AWANGARDA
MIESIĘCZNIK

NR. 6 - ROK XI. CZERWIEC 1933 Cena egz. pojed. 50 gr

NA BEZDROŻACH.

Z wielkim szumem założony Legjon Młodych miał stanowić kontrakcję przeciw rozwijającemu się żywiołowo ruchowi narodowemu wśród młodego pokolenia. Świadczyło o tem choćby drobiazgowe naśladowanie przez nową organizację „sanacyjną" niektórych haseł, nazw i form organizacyjnych rozwiązanego Obozu Wielkiej Polski. Na kongresie Legjonu Młodych w Poznaniu zjawili się „legjoniści" w mundurach, skopjowanych dokładnie na dawnych mundurach Obozu Wielkiej Polski z tą tylko różnicą, że zamiast bluzy koloru piaskowego wzięto bluzy niebieskie, zapominając jednak, że kolor niebieski szybko płowieje... Porzucono nawet legjonowo-„strzeleckie" maciejówki dla obozowych beretów.

Nie martwimy się nigdy, gdy przeciwnik usiłuje nas naśladować, gdy bierze nasze hasła, lub gdy zabiera się (jakże często nieudolnie!) do wykonywania naszego programu politycznego. Jest to dla nas dowodem i wskaźnikiem, jak atrakcyjnym i żywotnym jest nasz ruch, ile znajduje się w nim mocy przyciągającej, jak trudno mu się oprzeć.

Uchwały jednak, jakie zapadły na zjeździe Legjonu Młodych, są tego rodzaju, że trudno patrzeć na to, co się robi i myśli w tej organizacji, z pobłażaniem. Nie chodzi nam bynajmniej o „strasznie energiczny", kapralski ton uchwalonych rezolucyj, nie chodzi nam o odsądzanie od czci i wiary wszystkich, stojących poza „sanacją". Sprawia to wrażenie raczej śmiesznej manjery...

Natomiast poza tym tonem i poza pewnemi hasłami na temat „państwa potężnego" i naturalnie „Wielkiej Polski", znajduje się treść, stanowiąca żywe zaprzeczenie ideologji narodowej, treść niesłychanie niebezpieczna dla zdrowego rozwoju naszego kraju. I znowu nie chodzi nam o negatywne odniesienie się Legjonu Młodych do idei państwa narodowego, nie zajmujemy się tem, czego niema w rezolucjach poznańskich, a więc np. ustosunkowaniem się do kwestji żydowskiej, która porusza dziś cały świat, z wyjątkiem niezmiernie rzekomo „żywotnych" i „nowoczesnych" legjonistów. Chodzi nam o hasła pozytywne.

Wybija się najpierw negatywny stosunek Legjonu do Kościoła Katolickiego. W rezolucjach czytamy: „Jednym z pierwszych etapów wychowania państwowego jest usunięcie młodzieży z pod wpływu politycznego Kościoła." — Uchwała ta jest tak jasna, że nie wymaga komentarza. Przeciwstawia się ona wyraźnie religijności młodego pokolenia współczesnego, zwalcza wzrost katolicyzmu, stanowiący jedną z dodatnich cech dzisiejszej epoki.

W rezolucji Legjonu Młodych odżył stary, przedwojenny i masoński pogląd na Kościół. Z zamierzchłych rupieci wyciągnięto wyblakłe hasła, któremi przejmowały się za młodych lat siwiejące już dziś i wymierające masony. Był czas, kiedy walka z Kościołem należała do szyku, była dowodem postępu, śmiałości myśli. Każdy młodzieniec, o ile nie chciał uchodzić za „kołtuna" lub „reakcjonistę", musiał być bezbożnikiem. Dziś czasy te minęły. Dziś właśnie hasła masońskie, stare i nudne, są wyrazem kołtunerji i sklerotycznego zasklepiania się w poglądach „gasnącego świata". Dlatego mylą się bardzo inspiratorzy Legjonu Młodych, jeżeli przypuszczają, że przez przypomnienie tego, czem oni się podniecali za młodych lat, zdołają porwać młode pokolenie. Ale dobrze się stało, że sprawa została jasno postawiona.

Druga kwestja, która wybija się nietylko

z uchwał Legjonu Młodych, ale również z innych jego pism i oświadczeń, to wypowiedzenie się za ustrojem komunistycznym. Nie należymy do tych, którzy każde odstępstwo od oficjalnej doktryny liberalno-ekonomicznej skłonni są nazywać komunizmem, występujemy sami przeciw zwyrodnieniom kapitalizmu, uważamy za szkodliwe oddawanie władzy w kraju pieniądzowi, — ale to, co proponuje Legjon Młodych, to nie są już takie, czy inne „reformy", które rodzą się łatwo w dzisiejszych czasach, jest to już przyjęcie i wznowienie światopoglądu komunistycznego, jest to wypowiedzenie się za „wywłaszczeniem wielkiej i średniej własności" i za systemem, który nazwać można conajmniej „państwowym socjalizmem". A czyż ustrój sowiecki nie opiera się właśnie na „państwowym socjaliźmie"?

Zresztą poza suchemi rezolucjami inne jeszcze fakty świadczą o stosunku Legjonu Młodych do komunizmu. Prasa szeroko omawiała artykuł „Państwa Pracy" na rzecz jaknajściślejszego zbliżenia polsko - sowieckiego (co na to starzy federaliści z obozu Piłsudskiego?) i to nietylko na gruncie politycznym, ale i ideowym. Czytaliśmy w artykule „Państwa Pracy": „Pragniemy, by Legjon Młodych, który niedawno podejmował przywódców radykalnej (i masońskiej — przyp. „Awangardy") młodzieży francuskiej „Jeunesse Laique et Republicaine", w roku przyszłym witał w murach stolicy przywódców najpotężniejszej na świecie organizacji młodzieży: „Komsomoła" (jest to nazwa sowieckiej organizacji młodzieży komunistycznej — przyp. „Awangardy")

Komunistyczne hasła Legjonu Młodych sprawiają wrażenie popisywania się w tani i sztuczny sposób radykalizmem. Widocznie znowu starzy inspiratorzy Legjonu Młodych poradzili swoim młodym zwolennikom, by za ich wzorem z lat młodzieńczych, zabawili się w „groźny", „rewolucyjny" radykalizm, a sukces będzie osiągnięty. A więc Legjon Młodych rozkoszuje się słowem „proletarjat", pomstuje na „burżuazję", zarzuca młodzieży narodowej stanie na usługach kapitalistów. Wszystko argumenty z dawnego, przedwojennego okresu. Tymczasem wiele się od tego czasu zmieniło. Młode pokolenie narodowe grupuje dziś sfery, bogate w różne cnoty, ale ubogie właśnie w kapitał, natomiast kapitaliści starej, a jeszcze więcej nowej, pomajowej daty siedzą sobie w „sanacji" i dobrze, bardzo dobrze im się dzieje.

Cały więc „radykalizm" Legjonu Młodych jest mocno nieszczery, a przedewszystkiem trąci już myszką. W hasłach swoich społecznych nie wyszedł Legjon poza wytarte komunały marksowskie. Słusznie też pisze socjalistyczny „Robotnik", że „Legjon z jednej strony głosi o bankructwie socjalizmu, a z drugiej, z programu tego zbankrutowanego socjalizmu całemi garściami czerpie, bierze i kradnie myśli, posługuje się socjalistyczną argumentacją".

Istotnie, w programie Legjonu Młodych, wbrew buńczucznym frazesom, niema niczego nowego, żadnej oryginalnej myśli, żadnej twórczej ambicji. Pościągano na prawo i na lewo różne tezy programowe, zrobiono sztuczny i bezsensowny zlepek i ogłoszono to jako nowość.

Dlaczego tak się stało? Czy hasła komunistyczne i antykościelne znalazły się w tym programie przypadkowo, czy też umieszczono je z całą świadomością? Kto bierze za nie odpowiedzialność?

Wydaje nam się, że komunistyczne zapędy Legjonu Młodych nie są całkiem przypadkowe. Są one wynikiem i logicznem rozwinięciem stosunków krajowych. Słusznie wykazywał w „Gazecie Warszawskiej" Jan Rembieliński, że teorja „państwowa", prowadzi siłą rzeczy do socjalizmu państwowego i do kolektywizmu. A właśnie do tego doszedł Legjon Młodych.

Ale poza tem, jeżeli Legjon Młodych znalazł się tak szybko na bezdrożach, to dlatego, że powstaniem jego nie kierował żaden cel polityczny, ale negatywna chęć przeciwstawienia się ruchowi narodowemu młodego pokolenia. Legjon Młodych nie jest wynikiem żadnej nowej potrzeby społecznej, nie wyraża żadnego oryginalnego i nowego prądu umysłowego, przeciwnie stanowi reakcję wobec najświeższych kierunków ideowych, a zwłaszcza wobec nowoczesnego kierunku narodowego. Jest to reakcja „gasnącego świata", starych i powalonych haseł masońsko-marksistowskich, reakcja bez żadnej przyszłości, pozbawiona pierwiastków twórczej żywotności, wyzbyta cech zapładniających.

Nie uważamy zatem Legjonu Młodych za niebezpiecznego przeciwnika ideowego. Ale mimo to znamienny i groźny jest fakt, że pewien odłam młodzieży wypowiada się za hasłami komunistycznemi i skierowuje swoją uwagę na wschód, w stronę Moskwy, chcąc tam czerpać natchnienia. Świadczy to, jak niezdrowa jest atmosfera w Polsce, na jakie bezdroża prowadzi swych

nielicznych młodych zwolenników „sanacja". Bo czyż nie jest tragedją tego obozu, że gdy nareszcie stworzył sobie organizację „młodych", złożoną zresztą przeważnie z urzędników, organizacja ta natychmiast wypowiedziała się za kolektywizmem?

Zjazd Legjonu Młodych w Poznaniu miał ostatecznie położyć ruch narodowy młodego pokolenia. Celu tego nietylko nie osiągnął, ale wykazał, że jedynym prądem żywotnym i twórczym w młodej generacji, jedynym kierunkiem, mającym poczucie odpowiedzialności za kraj i wykreślającym przed Polską właściwe drogi wielkości, jest i pozostanie ruch narodowy.

J. O.

P. W.

WOJSKO WOBEC PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.

Sprawa polskiego przysposobienia wojskowego stanowi, mimo pozornie skrystalizowanych jego form organizacyjnych, zagadnienie żywe, dotąd dyskutowane i — nie rozwiązane należycie. Żeby się o tem przekonać, wystarczy przejrzeć prasę perjodyczną, poświęconą kwestjom wojskowym, wychowania wojskowego i powojskowego.

Oddajmy głos czynnikom najbardziej w tej mierze miarodajnym, to jest wojsku. W poważnym miesięczniku „Przeglądzie Piechoty", wydawanym przez departament piechoty przy Ministerstwie Spraw Wojskowych (nr. 5 z 1. 2. 1933, str 682), kpt. Celestyn Latawiec w artykule p. t. „Praca w Przysposobieniu Wojskowem u dołu", zastanawiając się nad źródłem poważnych niedomagań akcji P. W. „u dołu", dochodzi m. i. do wniosku, że źródło zła leży w braku ludzi, pracujących ideowo dla P. W. (głównie instruktorów):

„Instruktorów — czytamy we wspomnianym artykule — odpowiadających wymaganiom, a chcących pracować w P. W., jest znikoma ilość. Trudno znaleźć nawet nauczycieli — podchorążych lub oficerów rezerwy jako kontrolerów i instruktorów kontraktowych, którzyby tę pracę sumiennie spełniali.

„Instruktorzy kontraktowi są przeważnie rezerwistami różnych stopni, którzy ukończyli swą służbę wojskową 3 albo 4 lata temu. Swej pracy instruktorskiej n i e traktują i d e o w o (podkreślenia nasze), ale jako dodatek do swoich zajęć codziennych, przynoszący im pewną korzyść materjalną, bez której się obejść nie mogą. Z tego powodu „odwalają" zajęcia, lecz nie pracują i nie budzą zamiłowania do idei P. W. wśród podkomendnych. Ponadto nie można pominąć pewnego czynnika, mającego duży wpływ na pracę P. W. w terenie. Czynnikiem tym jest działalność różnych partyj politycznych (autor niestety ich nie wymienia), które przez swoich agitatorów oddziaływają ujemnie zarówno na instruktorów kontraktowych, jak i na same oddziały".

Jakież jest wyjście z tego stanu? — zapytuje kpt. Latawiec. Na pytanie to, poza wysunięciem kilku projektów formalnych, nie znajduje odpowiedzi zasadniczej i uspakajającej na przyszłość.

Podobne pytanie, choć na innych nieco oparte przesłankach, stawiają m. in.: jeden z najlepszych znawców spraw P. W. pułk. dypl. J. S. Ćwiertniak („Przegląd Piechoty", nr. 8 z r. 1932), oraz ppłk. Władysław Ziętkiewicz („Przegl. Piechoty" nr. 2 z r. 1933). Jakkolwiek różne są punkty wyjścia obu autorów, jedno jest niewątpliwie wspólne i im, i tym wszystkich, którzy szczerze i objektywnie interesują się sprawami P. W., to mianowicie, że „u dołu" jest niedobrze, i że „coś" trzeba stanowczo zmienić, aby było lepiej.

Niestety odnosi się wrażenie, że tocząca się dyskusja jakby wstydliwie omijała istotę rzeczy, ograniczając się do rzucania ogólnikowych tez i niemniej ogólnikowych projektów i pomysłów. Więc wspomniany już kpt. Latawiec jest szczerze i słusznie przekonany, że źródła zła szukać należy w braku ludzi, ideowo dla P. W. pracujących, że czynnikiem, mającym ujemny wpływ na P. W. „u dołu", jest „działalność różnych partyj politycznych", że nawet wśród nauczycieli (!) trudno znaleźć bezinteresownych pracowników itd., — lecz na te wszystkie niedomagania, dobrze zrozumiane i dopraszające się o głębsze ich rozpatrzenie, kpt. Latawiec takie oto znajduje tylko środki (cytujemy w streszczeniu:): 1) zaniechać wyszkolenia wojskowego w terenie, kładąc główny nacisk na wychowanie fizyczne. 2) prowadzenie wychowania fizycznego powierzyć nauczycielom (jakże?); 3) jeżeliby P. W. miało prowadzić nadal wyszkolenie wojskowe, należałoby jako instruktorów zakontraktować podoficerów, świeżo przeniesionych w stan spoczynku, dając im odpowiednie wynagrodzenie.

O tem, jak usunąć „szkodliwą działalność partyj politycznych," ani słowa. Oto dowód, jak w gruncie rzeczy nawet wśród fachowców i ludzi sprawie P. W. szczerze oddanych, zagadnienie dyskutowane jest mało otwarcie i powierzchownie. Jeśliby dyskusja nadal miała się toczyć w tym kierunku i przy takich tendencjach, należy się obawiać, że nie zostanie zrobiony ani jeden krok naprzód w tej, tak ważnej i doniosłej dla interesów państwowych i narodowych, sprawie.

BŁĘDY W ZAŁOŻENIU.

Spróbujmy przypatrzeć się jej szczerze i bez niedomówień.

Błąd zasadniczy i brzemienny w skutki, ujemne dla idei P. W., leży w założeniu. Przywódcy dzisiejszego obozu „sanacyjnego" jeszcze przed majem 1926 r. głosili pogląd, że „psychika Polaka jest awojskowa". Mając już wówczas przeważający wpływ na sprawy wychowania wojskowego narodu, dostosowywali do tego poglądu swą działalność, co w wyższym jeszcze stopniu mogą czynić obecnie. Ponieważ — zdaniem ich — jedyną organizacją, posiadającą ducha prawdziwie „wojskowego", jest Związek Strzelecki, przeto Związek ten został uznany za naczelną i najbardziej uprzywilejowaną organizację P. W. W rezultacie Związek Strzelecki, obdarzony takim monopolem, znalazł się w roli organizacji, stojącej poza narodem, lub nawet przeciw narodowi, pozbawionemu rzekomo „psychiki wojskowej". A kiedy na domiar złego stało się jasnem, że reprezentujący ideę P W. Związek Strzelecki używany jest przez jedno stronnictwo do celów partyjno-politycznych i do akcji, prowadzonej sposobami, które na zawsze wzbudziły odrazę, wówczas wspaniałą ideę P. W. można już było uważać za wykoszlawioną w założeniu.

To był błąd kardynalny, popełniony u podstaw P. W. i mszczący się na niem do chwili obecnej, mimo, że idea P. W. rozszerzona została tymczasem ze względnie dobrym skutkiem na szkoły, instytucje i warsztaty publiczne, w szczególności na pocztę i kolej. Stwierdzić zwłaszcza należy poważny dorobek twórczy Kolejowego P. W., którego dowody rzetelnej pracy mieliśmy możność oglądać w czasie urządzonego przez K. P. W. w dniu 14 maja br. „Święta Pracy". Jest to jednak, niestety, tylko wyjątek. W zasadzie idea polskiego P. W. w chwili obecnej nie jest realizowana na zdrowych podstawach, odpowiadających istotnej, wcale nie „awojskowej" psychice narodu polskiego.

Z POWODU „HIPOTEKI"...

Wielka idea P. W., jak to już zaznaczyliśmy, została potraktowana jednostronnie w założeniu i w sposób niepraktykowany w żadnem innem państwie współczesnem: Ideę odgrodzono wysokim murem od narodu, jego aspiracyj i dążeń. Uznanie zrzeszenia o wyraźnem obliczu partyjno-politycznem, obarczonego „hipoteką" przeszłości, do której wielka część narodu odnosi się krytycznie, za naczelną organizację P.W., uprzywilejowanie jej zarówno pod względem formalno-prawnym, jak i faktycznym (lwia część subsydjów państwowych, przeznaczonych dla P. W., idzie na finansowanie Związku Strzeleckiego), musiało w konsekwencji doprowadzić do rozdziału między ideą P. W. a narodem. Przepaść pogłębiła wspomniana, niezawsze zaszczytna opinja, jaką ściągnął na siebie Związek Strzelecki przez swój udział w czynnej walce politycznej, przez metody w tej walce stosowane, oraz przez przerost czynnika materjalnego, karjerowiczowskiego nad ideowym wśród członków tej organizacji. Tem się głównie tłumaczy, że „u dołu" instytucja P. W. pozostaje mimo wszystkich wysiłków taką, jaką była u swych początków, że nie pozostaje w zgodzie z rzeczywistością i że jest nadal oparta na niezdrowych podstawach ideowych i moralnych. Tem tłumaczy się brak ofiarności i entuzjazmu dla idei P. W. „u dołu"

Polskiemu P. W., które my, narodowcy, wyobrażamy sobie jako jedno, potężne liczebnie i moralnie, karne i ofiarne pogotowie wojskowe narodu, jako armję zapasową, w obecnem jego stadjum brak rzeczy zasadniczej: kośćca ideowego. Tworząc „ideologję" P. W., czynniki „sanacyjne" nawiązały do przeszłości, tak jednakże jednostronnie i nieszczęśliwie, że dla dzisiejszej generacji, niewiele z tą „przeszłością" mającej wspólnego, z owej „ideologji" nie zostało nic.

Wieleby na ten temat powiedzieć mogli oficerowie służby czynnej, odkomenderowywani do powiatów i miast powiatowych na kierownicze stanowiska P. W. Większość z nich, popracowawszy „u dołu" dwa do trzech lat, tak się przeważnie do tej pracy zniechęca, że z największą ochotą i ulgą wracają do formacji macierzystej, choćby do najcięższej służby linjowej. Odnosi się wrażenie, że głos cytowanego powyżej kpt. Latawca jest głosem jednego z tych oficerów, którzy zetknęli się z rzeczywistością polskiego P. W. „u dołu", stwierdzając z przykrością fatalny stan tej instytucji.

„U DOŁU".

Jakiż stan rzeczy zastaje oficer - komendant P. W. (mówimy w tej chwili o ziemiach zachodnich, choć podobnie jest i w reszcie Polski)? Z jednej strony P. W. „urzędowe", „państwowe", uprzywilejowane i tem uprzywilejowaniem przeważnie zdemoralizowane, a więc Związek Strzelecki, — obok zaś mniej uprzywilejowane, ale już rzetelniej pracujące P. W. zawodowe (kolejowe, pocztowe itd.), wreszcie P. W. szkolne: to wszystko pod czułą i wrażliwą „opieką" czynników politycznych, mianowicie władz lokalnych B.B. Z drugiej strony organizacje o charakterze P.W., przez owe czynniki polityczne nieuznawane, a przez miejscowe władze administracyjne conajwyżej tolerowane: „Sokół", Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Tow. Powstańców i Wojaków, Hallerczycy itd.

Oficer - komendant P. W., jeżeli uczciwie przystępuje do wykonania swej misji, stara się, wyczuwając nastroje społeczeństwa i mając dla nich należyty respekt, działać zgodnie z opinją i wolą tego społeczeństwa, oraz — zgodnie z swojem sumieniem. A więc początkowo niema dlań różnicy między Związkiem Strzeleckim a n. p.

„Sokołem". Jednych i drugich traktuje w prawach i obowiązkach narówni. Ale to trwa niedługo. Niebawem przychodzi presja „miarodajnych" czynników politycznych, idą listy i donosy... W rezultacie oficer-komendant P. W. albo podporządkowuje się wspomnianym czynnikom, prawem kaduka idei P. W. patronującym albo — częściej — odchodzi, rozżalony, zpowrotem do pułku.

Że skutek podporządkowania spraw P W. czynnikom partyjno-politycznym jest opłakany, dowodzić nie trzeba. Czy to właśnie miał na myśli kpt. Latawiec, mówiąc o „szkodliwej działalności partyj politycznych", nie chcemy twierdzić.

A oto obrazek z dołu dla ilustracji: W Szamotułach miejscowe S. M. P. pełni straż honorową przy symbolicznym grobie Chrystusa. Komendant P.W. dostarcza, zgodnie ze swem sumieniem, wiernym strażnikom karabinów z magazynu P. W. Tymczasem jednak wywiązuje się między kimś, a kimś „u góry" jakieś drobne zajście. Skutek jest piorunujący: od „miarodajnych" czynników miejscowych przychodzi rozkaz oddania broni. Straż S. M. P. stoi przy grobie Chrystusa nadal, ale już ... bez broni.

Jakże taką rzecz odczuwa wrażliwa opinja społeczna i S. M. P., chętnie dotąd i gorliwie dla idei P. W. pracujące? Skutki są wprost fatalne. Takie obrazki powtarzają się bardzo często i wytwarzają w opinji zbiorowej atmosferę niechęci do P. W.

O OBYWATELSKIE P. W.

O ile P. W., oparte o szkoły i instytucje zawodowe, funkcjonuje stosunkowo nieźle, o tyle stworzenie P. W. obywatelskiego, odpowiadającego istotnym potrzebom narodu i psychice młodego pokolenia, działającego skutecznie wśród szerokich mas po miastach i wsiach, jest dopiero kwestją przyszłości. A przecież tu właśnie, nie po szkołach i warsztatach kolejowych, należy szukać sprawdzianu na to, jakiem P W. być powinno.

Jedną z konsekwencyj obecnego stanu rzeczy jest brak należytej łączności między P. W. a armją czynną. T. zw. „junak", przychodzący do obowiązkowej służby wojskowej po odbyciu pewnych stopni wyszkolenia P. W., i uzyskawszy na tej podstawie pewne ulgi, staje się, jak dotąd, w kompanji czynnikiem przeważnie demoralizującym i „obywatelsko" bynajmniej nie wyrobionym. Wojsko poza tem nie może zrozumieć i uznać motywów politycznych, wprowadzanych do pracy P. W. przez czynniki polityczne i dzielących organizacje P. W. na „państwowe" i „antypaństwowe". Dla wojska istnieje tylko jedno P. W. — narodowe. Tem chyba tłumaczyć należy, że najwięcej głosów krytyki, nieraz bardzo surowej, ale niestety niezawsze szczerej w ocenie obecnego stanu P. W., pochodzi właśnie od oficerów armji czynnej.

KĘDY WYJŚCIE?

W żadnym razie nie naprawią sytuacji obecnej wysuwane z różnych stron projekty, które, naszem zdaniem, płyną po powierzchni zagadnienia. Rzecz trzeba rozpatrywać zasadniczo i zasadniczo zmienić w oparciu o tezy następujące:

1) Instytucja polskiego P. W., by stała się czemś powszechnem, realizowanem z entuzjazmem, z poczuciem odpowiedzialności i z ofiarną bezinteresownością, musi się opierać nie na przemijających konjunkturach grupowych, czy personalnych, ale na niewzruszonej podstawie idei narodowej.

2) Należy domagać się absolutnego równouprawnienia dla wszystkich istniejących zrzeszeń o charakterze P. W., z wyłączeniem naturalnie organizacyj, których cele godzą w całość państwa polskiego lub istniejący ustrój społeczny.

3) Praca P. W. w terenie winna być wyłączona z pod jakichkolwiek wpływów politycznych, a oddana wyłącznie kierownictwu wojska.

4) Ponieważ czynnikiem decydującym o należytym rozwoju P. W. są odpowiednio przygotowani i ideowo pracujący instruktorzy, należy wszcząć szeroką i konsekwentną akcję dla zdobycia i wychowania odpowiedniego zastępu takich ludzi. W tym celu w szkołach podchorążych rezerwy oraz w szkołach podoficerów rezerwy winny być poświęcone propagandzie idei P. W. specjalne obowiązkowe wykłady i ćwiczenia. W tym również celu należy odpowiednio zreorganizować i ożywić pracę istniejących rezerwowych organizacyi oficerskich, podoficerskich i podchorążackich, tak, aby organizacje te otrzymały w sprawach P. W. jaknajszersze kompetencje i środki.

Takie winny być zasadnicze wytyczne dla reorganizacji P. W. i jego dalszego rozwoju. Polskie P. W. będzie na drodze spełnienia swego zadania, jeżeli zasadniczo umożliwi dostęp do siebie całemu młodemu pokoleniu. Trzeba tylko mniej „defilować", mniej urządzać capstrzyków i czczych fajerwerków, a więcej myśleć o tem, aby piękna idea była w zgodzie z duchem i potrzebami narodu.

FELIKS FIKUS.

CELEM NASZYM:
PAŃSTWO NARODU POLSKIEGO

Państwo i naród.

(Dokończenie)

Jeżeli w Polsce obozowi narodowemu przeciwstawia się tak zw. obóz państwowy, to, pomijając historyczne pobudki tej walki, mającej swe źródło w okresie niewoli, pomijając ważne bardzo względy socjalne i wpływ socjalizmu państwowego na formowanie się psychiki znacznych odłamów społecznych w Polsce, stwierdzić należy, że powodem tego rozdwojenia jest niejednolity charakter naszego państwa, jest odmienny stosunek nietyle do Polaków, co do tak zwanych mniejszości narodowych, a zwłaszcza do Żydów.

ZAMIAST SCALAĆ DZIELĄ

Co głosi t. zw. obóz państwowy? Bierze on za podstawę swoich rozważań właśnie ogół ludności, zamieszkującej państwo. Pozostaje pod tym względem na gruncie dotychczasowych teoryj demokratycznych. Nie czyni żadnych różnic wyznaniowych, narodowych, rasowych. Postępuje tak dlatego, bo nie chce uznawać odrębności narodowościowych. Zwalcza poszczególne „nacjonalizmy", stawiając np. na równej stopie „nacjonalizm polski" z „nacjonalizmem ukraińskim". Chce do wszystkich narodowości odnosić się w ten sam sposób. Broniąc swej teorji, obóz państwowy dowodzi, że właśnie ona prowadzi do nadania państwu jednolitego charakteru, że przez jednakowe traktowanie wszystkich narodowości z jednej strony przywiązuje do państwa żywioły obce, lecz lojalne, z drugiej zaś strony tępi łatwo dzięki silnej koncentracji władzy państwowej żywioły wywrotowe i odśrodkowe.

Stanowisko to, które można logicznie i teoretycznie uzasadnić, w praktyce daje w obecnych czasach wyniki zupełnie fałszywe. Punkt widzenia państwowy bez zabarwienia narodowego jest reminiscencją stanowiska dynastycznego. Korona odgrywała nietylko w Polsce, lecz i w szeregu innych państw rolę łącznika pomiędzy poszczególnemi narodowościami, zamieszkującemi jedno państwo. Monarcha był czynnikiem łączącym i stapiającym nieraz różne narody w jedną całość. Czy jednak w dzisiejszych czasach istnienia w szerokich masach, a nietylko w wąskiej warstwie górnej poczucia narodowego, w czasach żywiołowych ruchów narodowych stanowisko to da się utrzymać? Czy jest ono wystarczające dla scaleniowego procesu państwowego? Niewątpliwie fakt istnienia władzy państwowej, fakt stosowania przymusu państwowego oddziaływa na kraj koncentracyjnie. Ale przecież coraz łatwiej wytwarzać się mogą miejsca oporu z punktu widzenia narodowego, rozumianego i odczuwanego dziś bez porównania silniej przez szerokie warstwy, niż w tych czasach, kiedy królowie tworzyli państwa drogą przymusu, nie pytając się o zdanie ludności, kiedy tylko najbliższe otoczenie monarchy miało wyrobiony instynkt narodowo - państwowy.

Państwowy punkt widzenia przy rozwiązywaniu zagadnień narodowościowych zbankrutował ostatecznie na przykładzie Austro-Węgier. Monarchja habsburska nie zdołała utrzymać państwa anarodowego. Dziś już nawet korona Wielkiej Brytanji, otoczona tak wielką tradycją, okazuje się dość słabym łącznikiem dla tych różnych państw, dominjów i kolonij, składających się na imperjum brytyjskie. Wreszcie co za trudności przeżywa monarchja belgijska wobec walki Walonów z Flamandami!

W Polsce polityka państwowa już daje ujemne wyniki. Źródłem jej n i e była chęć ujednolicenia państwa pod względem narodowym. Dzisiejsza t. zw. polityka państwowa wywodzi się w prostej linji z planów federacyjnych, z chęci tworzenia na ziemiach polskich ośrodków działania dla ruchów separatystycznych w Rosji, którą myślano w ten sposób rozczłonkować. Tem się tłumaczy forsowanie na ziemiach polskich naprzykład świadomości narodowej białoruskiej ku przerażeniu miejscowej ludności. Plany te nie są dziś już aktualne, choć resztki polityki federacyjnej, w łączności z pewnym liberalizmem narodowościowym tlą się jeszcze tu i ówdzie, a przedewszystkiem oddziaływają na stosunek pewnych kół do zagadnień mniejszości narodowych. Z chwilą wszakże, gdyby się odstąpiło od polityki federacyjnej, upadłoby główne uzasadnienie dla t. zw. polityki państwowej. Jedynym powodem głoszenia nadal tego rodzaju haseł staliby się znowu Żydzi.

CZYNNIK NARODOWY W USTROJU PAŃSTWA

Zagadnienie mniejszości narodowych nie jest zagadnieniem jednolitem. Musimy nareszcie oduczyć się narzuconego nam przez Żydów sposobu identycznego traktowania wszystkich spraw narodowościowych w Polsce. Co innego jest sprawa ukraińska w Polsce, a co innego żydowska, czy niemiecka. Inaczej rozwiązywać należy jedną, a inaczej drugą. Stawiamy sobie np. za zadanie ostateczne pozyskanie dla narodu polskiego Białorusinów, ale jednocześnie uznajemy, że w interesie narodu polskiego nie leży asymilacja Żydów, których najchętniej pozbylibyśmy się z Polski. Lecz kto staje na stanowisku asymilacji jednych, a usuwania drugich, przyjmuje narodowy punkt widzenia.

Prof. de la Bigne de Villeneuve pisze w swem dziele, że dla istnienia państwa obojętny jest skład jego ludności pod względem rasowym, językowym i narodowym. Daje za przykład Szwajcarję i Belgję, choć ten ostatni dowód coraz bardziej szwankuje. Mimo to zarówno prof. de la

Bigne de Villeneuve, jak i szereg innych pisarzy uznaje, że państwo jest tem silniejsze, im bardziej jest jednolite pod względem narodowym. Dążenie zatem do nadania państwu jednolitego charakteru jest dążeniem normalnem, zrozumiałem i żywotnem, lecz jednocześnie jest dążeniem narodowem. Problem ten w teorji dla polityki „państwowej" nie powinien istnieć, dla polityki narodowej jest on podstawowy.

Prof. Wereszczyński w swojem „Państwie antycznem", stawiając za wzór państwo rzymskie jako te, które najlepiej stosowało państwowy punkt widzenia, stwierdza z naciskiem, że mimo szanowania przez Rzym poszczególnych ludów i religij, żyjących na obszarze imperjum, „civis romanus" ten prawdziwy Rzymianin, miał w całem państwie stanowisko pana i gospodarza. Każdy mógł zostać „civis romanus". Lojalność wobec Rzymu, zasługi wobec państwa stanowiły dostateczną legitymację. Ale potrzeba zapewnienia Rzymianom roli gospodarzy w państwie była przez to wzorowe państwo doskonale rozumiana. Mimo swej sympatji dla zamachu majowego, a nawet dla pomysłów ustrojowych, jakie z zamachu się wyłoniły, prof. Wereszczyński nie bez słuszności zarzuca projektom konstytucyjnym, jakie wychodzą z obozu rządzącego, nieuwzględnianie czynnika narodowego.

Ten czynnik narodowy musi być pojęty w formie oczywiście rozległej i wszechstronnej. Po-

---

Rozwiązanie kwestji socjalnej w Polsce zależy przedewszystkiem od

powiększenia liczby samodzielnych,

a zdolnych do egzystencji

polskich warsztatów pracy

w rolnictwie, przemyśle, handlu, rzemiośle i wolnych zawodach

oraz od

powiększenia popytu na pracę fizyczną i umysłową.

Tylko w ten sposób da się zapobiec bezrobociu i postępującemu zubożeniu naszego narodu.

Oto drogi, wiodące do tego celu:

1. wyparcie trzech i pół miljona Żydów z placówek, które oni zajmują i objęcie tych placówek przez żywioł polski;

2. zrealizowanie zasady, że praca i chleb w Polsce muszą być przedewszystkiem udziałem Polaków;

3. skierowanie nadmiaru ludności wiejskiej do zażydzonych obecnie miast i miasteczek i stworzenie w ten sposób polskiego mieszczaństwa w województwach centralnych, południowych i wschodnich;

4. kolonizacja słabiej zaludnionych obszarów na wschodzie Rzeczypospolitej, poprzedzona odpowiedniem przygotowaniem tych obszarów (np. osuszeniem Polesia);

5. otaczanie szczególną opieką drobnych i średnich warsztatów pracy;

6. podział wielkiej własności w rolnictwie i przemyśle na mniejsze jednostki gospodarcze tam, gdzie nie sprzeciwia się to ogólnym interesom gospodarstwa narodowego;

7. rozbudowa przemysłu w tych dziedzinach, w których zależni jesteśmy od obcej wytwórczości, lub które nastręczają możliwości eksportu;

8. stopniowe usunięcie wpływów kapitału obcego tam, gdzie kapitał ten jest zbędny.

By tego wszystkiego dokonać, potrzebna jest — obok wysiłku całego społeczeństwa — odpowiednia polityka w dziedzinie ustawodawstwa, administracji, skarbowości, obciążeń podatkowych, rozdziału kredytów, rolnictwa, przemysłu, handlu, kultury i oświaty.

POLITYKĘ TAKĄ POPROWADZIĆ MOŻE TYLKO RZĄD NARODOWY!

lityka narodowa nie może być polityką ciasnego szowinizmu. Nie może zwłaszcza głosić i stosować haseł z tego okresu, kiedy nie mieliśmy państwa i musieliśmy się głównie bronić. Mając do rozporządzenia tak potężne narzędzie, jakiem jest państwo, kierunek narodowy może przejść do metod bardziej śmiałych i ofensywnych.

W taktyce swej wobec mniejszości słowiańskiej, kierunek narodowy winien jednak unikać wszystkiego, coby różnorodność narodowościową naszego kraju jeszcze silniej podkreślało i sankcjonowało. Do takich następstw prowadziłby między innemi system kurjalny przy wyborach, opartych na katastrze narodowościowym. Należy unikać za wszelką cenę, by mieszkaniec kresów wschodnich zastanawiał się po dojściu do pełnoletności, do jakiej należy narodowości. Coprawda system kurjalny w łatwy sposób zapewnić może wpływ ludności polskiej w kraju mieszanym, lecz to właśnie może się stać, przyczyną obronnej, a nie ofensywnej postawy ludności polskiej.

ZAGADNIENIE ASYMILACJI

Ustalenie linji politycznej, któraby jednocześnie stała na gruncie jednolitości państwa, a z drugiej strony uwzględniała procesy asymilacyjno - narodowościowe, jest trudne. Zdaje się jednak, że rozwiązanie będzie polegało na silnem podkreśleniu jednolitości organizacji państwowej, przy jednoczesnem uwzględnieniu szeroko pojętej polityki narodowej. Zespolenie i skoordynowanie tych dwóch czynników może dać dopiero konkretne wyniki. Ludność kresów wschodnich winna dobrze czuć, że znajduje się na obszarze, który pod względem prawno-administracyjnym niczem nie różni się od reszty państwa. Musi ona widzieć we władzy państwowej siłę sprawiedliwą, która potrafi być bezwzględną. Ale jednocześnie pod tą osłoną winien dokonywać się wyraźny proces asymilacyjny. I tu jest pole otwarte nie dla kogo innego, jak dla kierunku narodowego. Od władzy państwowej domagać się tylko należy popierania żywiołu polskiego i sił polskich na terenie niejednolitym.

Oczywiście program asymilacyjny jest niezmiernie trudny. Jest to bowiem głównie zagadnienie kulturalne. Jedne narody asymilują drugie głównie dzięki swemu poziomowi duchowemu i umysłowemu, dzięki wyższości swej organizacji społecznej, dzięki swemu bujnemu życiu. Proces asymilacyjny nie należy do resortu biurokratyczno - etatystycznego. Załatwić go można tylko na płaszczyźnie narodowej. Państwomoloch, wszystko w siebie wchłaniające i usuwające w cień naród, tej funkcji nie wykona. Rozwiązanie tego zagadnienia zależeć będzie od wysokiej organizacji narodu polskiego. Jedynie naród, mający możność zorganizowania się jako żywa siła, o charakterze przedewszystkiem kulturalnym może być punktem przyciągającym dla innych narodowości. Polityka państwowa bez zabarwienia narodowego okaże się za suchą, a przedewszystkiem pozbawioną wyraźnego oblicza ideowo - moralnego, które jest zawsze głównym punktem atrakcyjnym dla obcych. Czy jest możliwa asymilacja narodowa w państwie, które samo staje na gruncie anarodowym?

PAŃSTWO NOWOCZESNE — PAŃSTWEM NARODOWEM

Wbrew temu, co się nieraz głosi, kierunek narodowy jest wybitnie dośrodkowy również w dziedzinie narodowościowej. Właśnie dzięki swemu antyindywidualnemu i antyliberalnemu stanowisku, dzięki traktowaniu zagadnień narodowych w sposób organiczny, a nie doktrynalny, dzięki organizowaniu narodu w siłę żywą i rosnącą, może on dokonać w Polsce dzieła scaleniowego we wszystkich dziedzinach Warunkiem wszakże tego jest umiejętne uwzględnienie własnej państwowości, co narzuci mu nieraz inną taktykę niż tę, jaką stosował w niewoli.

Kierunek państwowy natomiast, wskutek nieuznawania czynnika narodowego w życiu państwowem, zamiast scalać państwo, utrwala jego niejednolity pod względem narodowym charakter. Nie jest on też zdolen we właściwy sposób przeciwstawiać się skutecznie tendencjom odśrodkowym, których nie chce widzieć, gdyż psują mu jego teorję o jednolitości składu ludnościowego w państwie.

Wszystkie państwa nowoczesne mają charakter narodowy, a przynajmniej dążą do nadania sobie możliwie jednolitego, narodowego charakteru. Wysiłki zatem kierunku narodowego, by nadać Polsce cechę jednolitą, są najzupełniej w dzisiejszych warunkach zrozumiałe, normalne, celowe i konieczne. Skoro państwo opiera się dziś na świadomości narodowej swoich obywateli, trzeba dbać, aby podstawa ta istotnie odpowiadała swoim zadaniom, aby była możliwie najszersza. Zasadniczem zadaniem państwa jest utrwalanie i umacnianie narodu, będącego podstawą państwa. Fakt istnienia władzy państwowej winien służyć do pogłębienia i do rozszerzenia poczucia narodowego. Państwo, które tej roli nie spełnia, którego ustrój i polityka prowadzą do cofania się poczucia narodowego i żywiołu narodowego, jest państwem źle zorganizowanem i nie odpowiadającem potrzebom współczesnym.

RYSZARD PIESTRZYŃSKI.

Ocena spokojna i objektywna.

NASZE STANOWISKO WOBEC NIEMIECKIEGO RUCHU NARODOWEGO

„Rewolucja narodowa", której terenem są Niemcy, nie ma bynajmniej charakteru jakiegoś zjawiska nagłego, niespodziewanego, wywołanego takim czy innym zbiegiem okoliczności. Jej duchowe źródła sięgają bezpośrednio końca wojny światowej: od tej chwili nurtuje ona z rosnącem natężeniem w psychice młodych pokoleń niemieckich, szuka dla siebie form zewnętrznych i przywódców, aż wreszcie znajduje wyraz w ruchu narodowo-socjalistycznym, który w czternaście lat po pamiętnym listopadzie 1918 roku ujmuje ster władzy w państwie niemieckiem.

Musimy stwierdzić z uczuciem pewnej satysfakcji, że bodaj pierwsi w Polsce wskazaliśmy na właściwy charakter przemian i procesów, dokonywających się w powojennej psychice niemieckiej. Świadczy o tem studjum p. t. „Z życia ideowego młodzieży niemieckiej", które ukazało się na łamach czasopisma „Akademik" w kwietniu i maju 1922 r. a więc okrągło jedenaście lat temu. Przypominamy dla wyjaśnienia, że „Awangarda" jest bezpośrednią kontynuacją „Akademika", który był pierwszym w niepodległej Polsce organem młodzieży narodowej na ziemiach zachodnich.

W poglądach na rozwój stosunków u naszego sąsiada zachodniego panowała wówczas duża dezorjentacja. Jedni wierzyli, że republika wejmarska mimo wszystko zdoła się w Niemczech utrwalić: złudzeniem tem hypnotyzowała się przecież przez szereg lat nietylko opinja publiczna Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych, ale nawet pewne sfery polityczne u nas. Inni, zapatrzeni w miraż Niemiec cesarskich, prorokowali reakcję junkiersko - monarchistyczną i powrót Hohenzollernów. Byli i tacy, co widzieli przyszłość Niemiec w łunach rewolucji komunistycznej i krwawych walk domowych.

Myśmy sobie powiedzieli, że aby dojść w tej dziedzinie do jakichś wniosków bliskich prawdy, trzeba się przedewszystkiem przyjrzeć temu, co się dzieje wśród młodzieży niemieckiej. Ówczesne obozy polityczne w Rzeszy nie mogły tu stanowić dostatecznego wskaźnika, gdyż na ich czele stali ludzie starszego pokolenia i przedwojennej formacji psychicznej. Tak było zarówno w sferach konserwatywnych, jak w ugrupowaniach środka i lewicy. Jeśli zaś chodzi o lewicę radykalną, to wzrost jej wpływów opierał się w małej tylko mierze na przeobrażeniach natury ideowej: był on raczej produktem specyficznych warunków gospodarczych i postępującego rozkładu moralnego.

Wystarczyło wszakże spojrzeć na młodzież niemiecką, by dostrzec, że niezależnie od tych trzech obozów politycznych rodzi się w jej szeregach nowy ruch ideowy o zabarwieniu zdecydowanie narodowem, ale różny od dotychczasowego nacjonalizmu junkiersko - monarchistycznego. Oto, co na ten temat czytamy w studjum, zamieszczonem na łamach „Akademika":

„Jeśliby chodziło o ogólną charakterystykę oblicza duchowego młodego pokolenia Niemiec powojennych, to rysem najbardziej w oczy bijącym jest niewątpliwie rozgorzałe w ogniu narodowych upokorzeń do niebywałej przedtem siły napięcie uczuć patrjotycznych, jakiego świadkami jesteśmy nietylko u młodzieży akademickiej, lecz i u młodzieży innych warstw społecznych — w znacznej części także robotniczej. Na tem podłożu uczuciowem krzewi się kult obowiązku społecznego, pojmowanego jako najwyższy imperatyw moralny, oraz kult wytężonej pracy, zmierzającej do dźwignięcia Niemiec na dawne ich przodujące stanowisko. Rzadko kiedy hasła aspołecznego indywidualizmu, zwalniające jednostkę od poczucia osobistej odpowiedzialności za losy narodowego organizmu, wśród którego ona wyrosła, i od obowiązku wzięcia czynnego współudziału w życiu tego organizmu, słabszy znajdowały oddźwięk u młodzieży niemieckiej, niż teraz właśnie".

Stwierdziwszy ten fakt, autor artykułu porównywa następnie nacjonalizm powojenny młodzieży niemieckiej z nacjonalizmem przedwojennym, charakteryzując podobieństwa i różnice obu tych kierunków. Ich główną cechą wspólną jest niewątpliwie skrajny ekskluzywizm i zaborczość.

„Ideologja wybranego narodu panów — „Herrenvolku", który górując nad wszystkiemi innemi ludami wyższością typu swej kultury, powołany jest już na mocy niejako wyroków przeznaczenia do objęcia kierowniczej roli w świecie i który z tego względu ma prawo moralne do narzucenia tego swojego typu reszcie ludów świata przez ujarzmienie ich polityczne i gospodarcze, osiągnięte choćby w drodze brutalnej przemocy — ideologja ta, idąca zawsze w parze z uczuciem głębokiej pogardy dla innych narodów i dla ich dorobku kulturalnego, oraz z kom-

Do niniejszego zeszytu
„AWANGARDY"
dołączamy blankiety P. K. O.
i prosimy Szan. Czytelników
o odnowienie prenumeraty
na II-gie półrocze r. b.

Kto nie wpłaci prenumeraty w terminie do 1. lipca r. b., temu wstrzymamy dalszą wysyłkę naszego pisma.

pletnem niezrozumieniem ich psychologji, nie wygasła bynajmniej mimo tragicznego załamania się Niemiec w ich czteroletnim gigantycznym boju o panowanie nad światem. Nie nastąpiło też w jej treści żadne poważniejsze przesunięcie się punktu ciężkości w kierunku pogłębienia wartości bardziej duchowej natury na miejsce wyłącznie materjalnych znamion potęgi, ani też nie ujawniło się dążenie do zamiany dawnych metod na metody, bardziej odpowiadające godności narodu cywilizowanego. A przecież o tę właśnie treść duchową i o te metody tu chodzi — boć nikt zresztą, kto tylko niema głowy nabitej doktrynami bezdusznego kosmopolityzmu, nie będzie odmawiał żadnemu narodowi prawa moralnego do ekspansji kulturalnej, gospodarczej i politycznej, miarkowanej jeno powyższemi ograniczeniami — i nikt nie weźmie mu za złe poczucia dostojeństwa i wielkości własnej kultury, własnej historji i posłannictwa dziejowego — poczucia, które, między innemi tak dumny znalazło ongiś wyraz w słynnej dewizie francuskiego kronikarza „Gesta Dei per Francos".

A w innem miejscu artykułu czytamy:

„Oczywiście, nacjonalizm, będący, jak każde inne duchowe zjawisko zbiorowe, emanacją psychiki narodowej, różną u poszczególnych narodów wypełnia się treścią i różną przejawia się formą. Długo jeszcze zapewne np. nacjonalizm niemiecki niepokoić będzie świat cały swą pierwotną dzikością i zachłannością ekskluzywną — wszystko to jednak nie zmienia istoty rzeczy..."

Autor bardzo ostro piętnuje złudzenia pacyfistyczne, stwierdzając, że nacjonalizm niemiecki, podobnie jak przed wielką wojną, stanowić będzie nadal „stałą groźbę dla wszystkich sąsiadów Rzeszy", zwłaszcza dla Polski, oraz „źródło wiecznych niepokojów na kontynencie europejskim".

Druga część studjum poświęcona jest temu, co stanowi signum specificum powojennej młodzieży niemieckiej w odróżnieniu od jej ojców i dziadów. (Dok. nast.)

NEMO.

KRONIKA.

Gawęda.

Krzepić ciało!

Baczcie, by o Was kiedyś nie powiedziano, żeście mocni byli tylko w gardłowaniu, a niemrawi i słabi na duchu i ciele. A to, jak wiadomo, chodzi w parze; kto bowiem zdrów jest i silny na ciele, ten i ducha ma silnego, odpornego. W zdrowem ciele — zdrowy duch.

*

Ruch narodowy młodego pokolenia jest rzeczywistością potężną. W tem tylko rzecz, aby pod naporem walki i zmagań, odsunięty od wszelakich przywilejów i możliwości, jakie daje państwo, nie wypaczył się i nie odsunął się od rzeczywistości polskiej, która go otacza, jakakolwiek ona jest.

Gdyby inne były współcześnie warunki polskiego życia społecznego i politycznego, czemże mógłby być dziś w państwie narodowy Ruch Młodych? Pokażcie organizację, któraby skupiała w sobie tyle siły moralnej, entuzjazmu, ofiarności i — tężyzny fizycznej. Pokażcie w Polsce siłę mu równą!

Ludzie, mimo wszystkich ciosów, jakie na ten ruch spadły, zostali. Nikt z nich nie zdezerterował. Ludzie są, choć, zdawałoby się, częściowo rozproszeni. Do nich nam zawsze przemawiać wolno i trzeba. Do nich wołamy dzisiaj: krzepcie ciało!

*

O co idzie? O to, abyśmy, młodzi narodowcy, korzystając z tych wszelkich, choć uszczuplonych możliwości, jakie nam zostały, nie jako ludzie pewnej organizacji, lecz jako obywatele Rzeczypospolitej zaprawiali się w ćwiczeniu fizycznem i, jeśli można, półwojskowem.

Jeśli tego nie wolno nam robić w ramach własnej organizacji — a miejmy nadzieję, że to się prędzej czy później zmieni — to musimy to robić indywidualnie, gdzie kto może i gdzie komu wygodniej i i lepiej.

*

Nie jesteśmy zwolennikami kultu t. zw. wyczynów i rekordów. Niemniej jako młody ruch narodowy musimy być zwolennikami krzewienia, obok kultury duchowej, także powszechnej kultury fizycznej, pielęgnowania fizycznej tężyzny narodu. Tego wymaga od nas obowiązek narodowy.

Stąd nasze wołanie: Krzepcie ciało! Możemy tak lub inaczej ustosunkować się do obecnych warunków w organizacjach przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, ale to nam nie może zasłaniać oczu na konieczność szukania własnych dróg dla naszego wychowania fizycznego i półwojskowego. Mimo wszystkich przeszkód musimy zawsze być w zgodzie z wymogami życia narodowego, musimy przedewszystkiem potrafić zawsze stanąć jako pogotowie narodowe, conajmniej narówni z tymi — pod względem swej tężyzny i sprawności, — których dzisiaj się otacza czułą opieką i przywilejami.

*

Jeśli narodowiec potrafi być i jest dobrym żołnierzem w służbie czynnej, to nie może gnuśnieć jako „cywil". Tedy, dopókiśmy młodzi, trzeba nam ciągle hartować się i ćwiczyć fizycznie. Jak i gdzie?

U siebie, jakośmy rzekli, nie możemy, więc każdy z nas zosobna musi szukać środowiska i miejsca, czyto dla uprawiania sportu w najszerszem tego słowa znaczeniu, czy też dla szkolenia sie półwojskowego. Więc, oprócz organizacyj dla specjalistów — sportowców, stoją dla Was, młodzi, do dyspozycji organizacje takie, jak „Sokół", Tow. Powstańców i Wojaków, Związki Hallerczyków i t. d. Każdy narodowiec młodego pokolenia winien byc czynnym członkiem jednej z tych organizacyj niezależnych, uprawiających wychowanie fizyczne i półwojskowe.

To jedno. Powtóre każdy narodowiec powinien być w posiadaniu t. zw. Państwowej Odznaki Sportowej (P. O. S). będącej świadectwem zdobycia pewnego minimum sprawności fizycznej. Zdobyć ją nie trudno. Specjalnych wysiłków na to nie trzeba, starczy trochę dobrej woli i wytrwałości.

Jakie są warunki jej zdobycia, o tem poinformuje Was zarząd „Sokoła", Powstańców i Wojaków, albo też miejscowy komitet P. W. i W. F.

*

Latem bieżącego roku idziemy społem w pola, lasy, ku słońcu. W gromadzie i z osobna każdy, jak kto może, bierze się do zaprawiania i hartowania swego ciała, aby ono było tak silne i zdrowe, jak silną i zdrową jest wiara w naszą sprawę.

FELIKS FIKUS.

Z życia młodych narodowców.

LUSTRACJA OGNISK Z. M. N. W POW. WOLSZTYŃSKIM

Zarząd powiatowy Z. M. N. w Wolsztynie z kol. posłem Wróblem na czele przeprowadza obecnie lustrację ognisk w całym powiecie. W dniu 7 maja zlustrowano następujące ogniska: w Obrze, Kiełkowie, Stodolsku, Rakoniewicach, Dębsku, Gościeszynie, Tłokach i w Wolsztynie.

W dniu 14 maja odbyła się lustracja ognisk w obwodzie zbąszyńskim, a mianowicie w Przyprostyni, Zakrzewku, Chrośnicy, Nowym Dworze i Zbąszyniu.

Zarząd powiatowy stwierdził we wszystkich ogniskach ogromny przyrost naszego ruchu. Członkowie po przemówieniach kol. dr. Wróbla entuzjastycznie przyrzekali pracować dla wielkiej, potężnej i narodowej Polski. Sprawy organizacyjne omówił sekretarz powiatowy kol. Ad. Przybyła. We wszystkich ogniskach bardzo serdecznie witano kol. posła dr. Wróbla i członków zarządu powiatowego.

Ogółem przy lustracjach wspomnianych ognisk było obecnych około 1500 członków Z. M. N.

Niedawno zarząd powiatowy Z. M. N. zwołał konferencję wszystkich prezesów ognisk z powiatu wolsztyńskiego do hotelu „Polonja" w Wolsztynie. Na zebranie to zaproszono prezesa posła dr. Wróbla, który, po zagajeniu zebrania przez sekretarza powiatowego Z. M. N., wygłosił obszerny referat o sytuacji w Sejmie, w kraju i na terenie międzynarodowym. Ogólny aplauz był podzięką za wywody. Poza tem prezesi otrzymali wskazówki, jak poprowadzić pracę w ogniskach z nadejściem wiosny. Po załatwieniu wszystkich punktów i obszernej dyskusji odśpiewano hymn Młodych i na tem zamknięto zebranie.

Z PRACY Z. M. N. W BYDGOSZCZY

Dnia 10 maja odbyło się w sali Patzera plenarne zebranie ogniska bydgoskiego Związku Młodych Narodowców pod przewodnictwem prezesa ogniska kol. red. Małychy. Referat organizacyjny, nagrodzony oklaskami, wygłosił red. A. Trella, poczem kol. Czarnecki omówił aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej. Ogólnie dało się zauważyć, iż obecni bardzo byli zadowoleni z ostatnich imprez, organizowanych przez kierownictwo, zwłaszcza z akademji, która wypadła imponująco. Ognisko bydgoskie Z. M. N. wykazuje daleko idącą inicjatywę w kierunku ożywienia pracy organizacyjnej, czego dowodem fakt, że już w lipcu rb. odbędzie się pierwszy powiatowy zjazd Z. M. N. powiatu bydgoskiego.

WIEC MANIFESTACYJNY Z. M. N. W ŚMIGLU

Dnia 14 maja odbył się w Śmiglu w sali Strzelnicy wielki manifestacyjny wiec antyniemiecki, zwołany z inicjatywy Związku Młodych Narodowców. Wiec zagaił w podniosłych i pięknych słowach ks. prob. Stanisław Nowak, prezes Stronnictwa Narodowego w Śmiglu, poczem oddał głos p. posłowi Witkowskiemu z Poznania. W dłuższem, gorąco oklaskiwanem przemówieniu, przedstawił mówca zebranym w liczbie około 500 niebezpieczeństwo zachłanności Niemiec na ziemie polskie.

Przemówienie wywarło głębokie wrażenie. Następnie p. Piotrowski odczytał odpowiednią rezolucję, przyjętą ogólnym aplauzem. Po wzniesieniu okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oraz odśpiewaniu „Roty" ks. proboszcz Nowak zamknął imponujący wiec słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Zaraz po wiecu odbyło się w świetlicy Z. M. N. uroczyste zebranie połączonych ognisk żeńskiego i męskiego. Przemawiali prezes Z. M. N. kol. Piotrowski, p. poseł Witkowski i kol. Jur. Przebieg zebrania zaświadczył o niezłomnym duchu narodowym, ożywiającym młodych narodowców w Śmiglu.

ZEBRANIE Z. M. N. W ROGOŹNIE.

W sali Hotelu Polskiego w Rogoźnie odbyło się zebranie miejscowego ogniska Z. M. N. Obrady zagaił kol. dr. Woźny. Zkolei delegat z Poznaniu wygłosił aktualny referat programowy. W dalszym ciągu kol. dr. Woźny odczytał komunikaty. W wolnych głosach omówiono szereg spraw aktualnych. Harmonijne obrady zamknięto odśpiewaniem hymnu Młodych.

Dążymy do

UPOWSZECHNIENIA I OCHRONY WŁASNOŚCI PRYWATNEJ

Zwalczamy zarówno przerost kapitalizmu, jak socjalizm i komunizm.

Z. M. N. W WĄGRÓWCU

Dnia 10 maja odbyło się w sali Starej Strzelnicy zebranie ogniska wągrówieckiego Związku Młodych Narodowców. Po odśpiewaniu hymnu Młodych red. Trella omówił obszernie sprawę wyboru nowego Prezydenta Rzplitej. Po załatwieniu różnych spraw organizacyjnych przewodniczący solwował zebranie.

Następne zebranie odbyło się dnia 17 maja również w sali Starej Strzelnicy w Wągrówcu. Przed przystąpieniem do porządku dziennego odśpiewano hymn Młodych, poczem rejonowi złożyli sprawozdania w sprawie ostatnio wydanych im dyspozycyj. Z kolei zabrał głos p. red. L. Trella, który w krótkich słowach zobrazował różnicę, dzielącą młode pokolenie narodowe i młodzież „państwową". Ciekawy temat wywołał wśród zebranych żywą dyskusję. Sprawy organizacyjne referował kierownik kol. J. Gomólski.

DALSZE ZEBRANIA W POWIECIE WRZESIŃSKIM

Na niedzielę, 7 maja zwołano zebranie Z. M. N. ogniska Września w Słomowie. Zebranie zagaił kierownik kol. Goździewicz, witając przybyłych delegatów zarządu wojewódzkiego: kol. Ed. Weigla z Poznania oraz kol. J. Pawlaka z Wrześni, poczem udzielił głosu kol. Ed. Weiglowi, który wygłosił referat „Praca naszej organizacji i jej dążenia". Kol. Pawlak omówił sprawy ściśle organizacyjne. Nadmienić wypada, że w tę samą niedzielę, tylko o godzinę wcześniej, odbyło się zebranie organizacyjne Związku Strzeleckiego, na które przybyło aż 5 (pięć) osób.

Tej samej niedzieli w południe odbyło się w Marzeninie zebranie Z. M. N. Zagaił je prezes kol. Kwapiszewski, witając przybyłych: kol. Weigla oraz kol. Pawlaka. Dłuższy referat wygłosił kol. Weigel. Sprawy organizacyjne omówił kol. Pawlak. Hymnem Młodych zakończono zebranie.

Konfiskaty „Awangardy"

Nr. 5 „Awangardy" za maj 1933 uległ konfiskacie z powodu części artykułu Jerzego Karpińskiego p. t. „O przyszłość harcerstwa polskiego". Po konfiskacie wydaliśmy nakład drugi z opuszczeniem inkryminowanych słów.

Jest to już druga konfiskata naszego pisma w roku bieżącym, poprzednio bowiem został skonfiskowany nr. 2 „Awangardy" za luty 1933.

Redaktor: Stefan Wyrzykowski.



Każda Pani domu, dbała o trwałość i śnieżnobiały wygląd bielizny, używa tylko

Mydła i Proszku REGERA

AWANGARDA ukazuje się w początku każdego miesiąca. PRENUMERATA roczna zł. 5,—, półroczna zł. 2 gr. 50. Cena egzemplarza pojedyńczego 50 groszy. OGŁOSZENIA: cała strona zł. 150.—, ½ str. zł. 80.—, ¼ str. zł. 45.—, 1/8 str. zł. 25.—, 1/16 str. zł. 15.—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin 65, I p. (od podwórza). Telefon 19-49. Konto P. K. O. nr. 203 851.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Feliks Fikus**, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań.